Nr 262. Kraków, Piątek 14 Listopada 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii. Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulicu Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Co się dzieje na Śląsku pruskim?

Kraków, 13 listopada.

Los Śląska pruskiego żywo obchodzi całą Polskę. Jakżeby jej nie miał obchodzić? Ostatnia przecież statystyka pruska wykazuje, że mieszka tam blisko milion i dwieście tysięcy polskiego ludu. A lud ten przez sześć wieków niewoli zachował język ojczysty oraz inne właściwości narodowe i budzi się dziś coraz bardziej do życia narodowego.

Lud ten wybierał dotychczas przeważnie niemieckich posłów do niemieckiego centrum i pod hasłem „dla dobra wiary“ — wysługiwał mu się także pod innemi względami z niewolniczą niemal uległością. Jak niebezpieczna była ta służba, to wykazały ostatnie lata, to stwierdzają coraz liczniejsze głosy polskich kapłanów śląkich. Niemiecka większość duchowieństwa tamtejszego, ufna w opiekę potężnego stronnictwa, korzysta z tego hasła „dla dobra wiary“ do powolnej, lecz skutecznej germanizacyi w sposób, wołający o pomstę do nieba.

Jasnem stało się dzisiaj, że z tego niebezpieczeństwa wyrwać może polską ludność śląską jedynie rychłe wyzwolenie się z pod władzy stronnictwa centrum — narodowe odrodzenie Śląska także pod względem politycznym.

Myśl ta pokutuje już od całego szeregu lat. Kilkakrotne próby okazały przytem, że lud śląski umie zerwać krępujące go pęta, że hasła narodowe silniejszy tam znajdują oddźwięk, niż hasła wyłącznie religijne, jakiemi posługuje się centrum. Mimo to, gdy w roku zeszłym wystąpiła z hasłem „Precz z centrum“ poznańska „Praca“ — polska prasa na Śląsku odpowiedziała na to: „Jeszcze nie pora“, a wzburzoną tem opinię w całej Polsce uspokajała zapewnieniem, że stać będzie bacznie na straży narodowych interesów Śląska przy przyszłorocznych wyborach.

Rok tymczasem minął, a ze strony prasy tej nie uczyniono nic zgoła, coby można uważać za przygotowanie do samodzielnej jakiej akcyi narodowej przy rzeczonych wyborach. Tymczasem powstało na Śląsku nowe pismo polskie: „Górnoślązak“, które odrazu jasno stanęło na stanowisku „Precz z centrum“ i zyskało w krótkim czasie ogromną poczytność. Jednakże starsze organa prasy śląskiej nie poszły za jego przykładem.

Dziś dwie wieści nadchodzą ze Śląska: jedna donosi, że w Gliwicach zawiązała się pierwsza narodowa polska organizacya wyborcza pod nazwą „Towarzystwa wyborczego na Śląsku“. Organizacya to bardzo poważna. Do zarządu jej należą bowiem ludzie znani z pracy narodowej, cieszący się ogólnem zaufaniem, a mianowicie: mecenas Adamczewski z Katowic, dr med. Hanke z Bytomia, dr Stęślicki, księgarz Jasiczek, rolnik Białas z Czechowa, Fr. Naumann, urzędnik bankowy z Laurahuty, sekretarz Adolf Ligoń z Katowic, obraźnik Rzepka z Katowic, mistrz szewski Gaertner z Królewskiej Huty, właściciel folwarku Hanslik z Gołasowic, właściciel kamienicy Reszke z Królewskiej Huty. — Do Towarzystwa przystąpiło odrazu 150 członków.

Druga wiadomość, powtórzona nawet przez ugodowy „Dziennik Poznański“, opiewa natomiast, że „Katolik“, najpoczytniejsze zawsze jeszcze pismo na Śląsku, zawarł kompromis ze stronnictwem centrum.

Wyjaśnienia sprzecznych tych wieści nie znajdujemy dotychczas w prasie śląskiej. — Czyżby zanosiło się tam na rozdwojenie, na walkę domową, czy tak zwana partya „Katolika“ jeszcze tkwi w zgubnem swem a dziwnem kunktatorstwie? Jedno i drugie: rozdwojenie i dalsze zwlekanie z akcyą samodzielną, byłoby ciężkim ciosem dla ruchu narodowego na Śląsku.

Żądamy więc od prasy śląskiej wyjaśnienia, żądamy tego w imieniu całego społeczeństwa polskiego, które powinno wiedzieć, co się dzieje i co się stanie z tym milionem ludu polskiego.

Po wielkiej rozprawie.

Skończyła się wreszcie wczoraj w parlamencie austryackim wielka dyskusya polityczna na temat mowy prezydenta gabinetu z 16 października, a raczej na temat zasad językowych dla Czech i Moraw, przez dra Koerbera przedłożonych. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wybiły się na plan pierwszy mowy: Funkego i Bareuthera z jednej, Herolda i Stranskyego z drugiej strony.

Pos. Herold protestował przeciw zaprowadzaniu obszarów językowych i oświadczył, że ostatniej mowy Koerbera nie uważają Czesi za zwrot na ich korzyść. Ustawa językowa w tej Izbie nie może przyjść do skutku, ponieważ Niemcy wyraźnie oświadczyli, że nie poddadzą się uchwałom większości.

„Życzymy sobie z pewnością pokoju — rzekł Herold, ale środki, które wybrano, nie są stosowne. Nie mamy zaufania do prezydenta ministrów, skoro stworzył takie zarysy, które do naszych żądań stoją w dyametralnem przeciwieństwie. Czesi nie mogą ufać prezydentowi gabinetu, który swe stanowisko w kwestyi językowej tak często zmienia i z taką łatwością odstępuje od swych zarysów“.

W dalszym toku swej mowy oświadczył poseł czeski, że ostatnie oświadczenie prezydenta ministrów może przytępiło nieco ostrze pierwszej jego enuncyacyi, ale nie sprowadziło żadnej zmiany w sytuacyi (potakiwania u Czechów), i to dopóty nie nastąpi, dopóki Czesi w tych enuncyacyach nie zobaczą faktycznie zbawiennego czynu. „Czekaliśmy długo i będziemy czekać; będziemy mogli stworzyć lepszą sytuacyę w tej Izbie, jeżeli to nam zostanie umożliwione w sposób, który my uznamy za wystarczający“.

Mowę swoją zakończył p. Herold następującym politycznym zwrotem:

„Nie będziemy grozić, nie złożymy żadnego oświadczenia, czekać będziemy na czyn. Po czynie nastąpi rada. (Burzliwe oklaski u Czechów).

Jako generalny mowca „pro“ przemawiał Bareuther. Mowa jego pełną była pogróżek. Żądał on stanowczo uznania języka niemieckiego za język państwowy; potem dopiero myśleć można o rozwiązaniu kwestyi językowej w poszczególnych krajach.

„Wszechniemcy — rzekł mowca — nigdy się z tem nie taili, że żądają ścisłej łączności z państwem niemieckiem. Jeżeli w państwie austryackiem hegemonia przypadnie w udziale Słowianom, będziemy woleli należeć do państwa niemieckiego.

Poseł Berger woła: „Heil den Hohenzollern!“

„Między Niemcami a Czechami — zakończył mowca — nie ma żadnej ugody. Chodzi tu o sprawę hegemonii i jako taką należy ją traktować. — (Okrzyki u Wszechniemców: Heil!).

Zakończył całą dyskusyę pos. Stransky, jako generalny mowca „contra“. Zauważył on, że z trzech wielkich zadań, do jakich rząd został powołany, żadne nie zostało załatwione. Konflikt językowy nie tylko nie został usunięty, ale raczej się zaostrzył. Austro-węgierska ugoda nawet między rządami nie została omówioną, a sanacya parlamentarnych stosunków nie powiodła się rządowi. Nie pozostałoby rządowi nic innego, jak udać się do Korony z prośbą, by postanowiła o dalszym losie Izby.

Dzisiaj o godz. 11 odbędzie się znowu posiedzenie Izby.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 12 listopada.

(—r.) Czy mowa wczorajsza Körbera, wygłoszona podczas rozprawy politycznej, wpłynęła łagodząco na położenie polityczne? — Oto pytanie, utrzymujące chwilowo ogólną opinię publiczną w naprężeniu. Ktoby dla dania odpowiedzi na powyższe pytanie udał się do lasu papierowego i słuchając szumu liści dziennikarskich z tej melodyi, lub raczej kakofonii, chciał się poinformować o prawdziwym stanie rzeczy, wybrałby drogę niewłaściwą. Tak samo mowy przedstawicieli stronnictw interesowanych, nie mogą być pod tym względem miarodajne, ponieważ zarówno głosy dzienników, będących organami stronnictw, jakoteż i mowy, wygłoszone w parlamencie, są chwilowo tylko pionkami na szachownicy politycznej. Czesi i Niemcy rozgrywają pomiędzy sobą partyę polityczną z finezyą, wyrachowaniem i zmysłem kupca, który często gani to, co chce kupić.

Naturalnie, wśród chwiejnych, niepewnych i nadzwyczaj rozluźnionych stosunków parlamentarnych i zawikłanego położenia, nie można na podstawie wczorajszej mowy Körbera stawiać pewnego horoskopu lub wysnuwać konkretne wnioski na przyszłość. Wśród chaosu można jedynie mówić o chwilowem wrażeniu tej mowy i o chwilowych jej następstwach, albo raczej czasowem oddziaływaniu na położenie. Pod tym względem atoli nie można zasięgnąć informacyi ani z głosów dzienników, ani z głosów stronniczych, odzywających się w parlamencie, jak to powyżej zaznaczyłem. Należy raczej przyłożyć rękę do tętna pulsu parlamentu, trzeba baczną zwrócić uwagę na wszelkie ruchy zakulisowe, trzeba psychologicznie studyować poszczególne osobistości, starać się zajrzeć do tajnika serc, a nie dawać się bałamucić słowom, które, podług Talleyranda, mają służyć do maskowania myśli i właściwego zamiaru. Za kulisami ruch; to dowód że mowa prezydenta gabinetu sprawiła pewne wrażenie. Nadzwyczaj oględna co do formy i treści, pojednawcza, złego wrażenia zrobić nie mogła, więc jeśli wogóle zrobiła jakie wrażenie, to dobre.

Krytyka czeska tej mowy zasadza się głównie na orzeczeniu, że zawiera ona piękne słowa, gładkie zdania, ale tylko słowa i frazesy, — a Czesi żądają czynu. Przez czyn należy rozumieć, iż żądają oni czeskiego języka urzędowego na podstawie rozporządzenia językowego, nie zaś w drodze ustawy. Rozporządzenie może wydać sam rząd w krótkiej drodze, ustawę musiałby uchwalić parlament. Pierwsze może nastąpić w krótkiej drodze i każdej chwili, ustawy zaś prawie niepodobna byłoby przeprowadzić w parlamencie. Powstałyby nietylko ogromne trudności, ale też potrzebaby na to wiele czasu, a „czas traci, czas płaci“ ze względu na — prowizoryum budżetowe i na nową ustawę wojskową, które do Nowego Roku mają być załatwione. Jeśliby Czesi puścili się na niepewną drogę ustawodawczą, musieliby tymczasem ufać rządowi i nie robić trudności co do jednego i drugiego przedłożenia, a oni, pominąwszy wszystko inne, Koerberowi nie ufają. Obstają zatem przy rozporządzeniu językowem. Jest zatem ruch za kulisami i zanosi się na nowe rokowania, to znaczy, że mogą one być prowadzone tylko w kierunku rozporządzenia językowego, nie zaś ustawy językowej. W sprawie tej Koło polskie stoi zupełnie na stanowisku klubu czeskiego, uważając jako jedynie wskazane uporządkowanie sprawy językowej w Czechach, wydanie nowego rozporządzenia językowego, z góry odrzucając ustawę językową.

Wnioskując z tego wszystkiego, zdaje się, że przyjdzie do nowych rokowań pomiędzy rządem a przedstawicielami czeskimi. Wprawdzie dzisiejszy rzecznik klubu młodoczeskiego zapewniał, że „po wczorajszem oświadczeniu prezydenta gabinetu stanowisko Młodoczechów ulegnie zmianie“, dodając, że „nach der That kommt Rath“, co właśnie w krótkich lapidarnych słowach określa stanowisko Czechów tak, jak je powyżej zaznaczyłem.

A Niemcy? To rzecz Koerbera. Czesi żądają od niego wprowadzenia czeskiego języka urzędowego, na podstawie rozporządzenia językowego, nie troszcząc się o resztę i pozostawiając porozumienie się z Niemcami prezydentowi gabinetu. I to zręcznie pomyślane. — Tym sposobem oszczędziliby sobie długich i prawdopodobnie bezcelowych rokowań z Niemcami. Niech Koerber wychyli kielich tej goryczy.

Ani słowa, trudne dano mu zadanie. — Prawdopodobnie jednak weźmie się do niego z zapałem i zarazem z właściwą sobie cierpliwością, bo od tego zależy dla niego: być, albo nie być.

Dowiaduję się też z bardzo wiarygodnego źródła, że już w tych dniach ma nastąpić odroczenie posiedzeń Izby poselskiej na ośm dni i że w tym czasie prowadzić się będą na całej linii parlamentarnej rokowania w sprawie czesko-niemieckiej. — Dziś konferował Jaworski dłuższy czas z Kramarzem, zaś sam Koerber z hr. Pallfym. Rokowania te należy uważać jako przedwstępne w tym sensie, że chodzi najprzód o nawiązanie urwanych nici. Koerber mową swoją — jak mi rzecz określił jeden z wybitnych przedstawicieli klubu młodoczeskiego — „otworzył drzwi dla ponownego nawiązania zerwanych rokowań“. Wprawdzie na razie wzbraniają się jeszcze przedstawiciele czescy do wejścia przez te „drzwi otwarte“, jednak prawdopodobnem jest, że przy pomocy doradców przecież wejdą przez nie, jeśli jakie nieprzewidziane okoliczności, które przy istniejących stosunkach zawsze są możliwe, nie pokrzyżują dobrych zamysłów i nie zniszczą wątłej nadziei, która ujawniła się na jałowej glebie.

Z półwyspu bałkańskiego.

Półwysep bałkański stanowi poniekąd świat dla siebie; tamtejsze narody i państewka zwykle mało dbają o to, co się dzieje w Europie i w dążeniu do swych własnych celów wcale się nieraz nie troszczą o chwilową sytuacyę i konstelacyę polityczną na dalszym świecie. — Zwykle też tylko wtedy zwracają się do niego, gdy potrzebują jakiejkolwiek materyalnej pomocy. Niestety, ten świat dalszy nie może odwzajemniać się krajom bałkańskim takąsamą obojętnością. Skupia się tam bowiem i ściera tyle interesów mocarstw europejskich, że każde ich powikłanie z winy bałkańskich małych potentatów grozi zwykle pożarem wojny całej Europie.

Stąd też bacznie śledzi ona wszystko, co się tam dzieje. Baczność ta tem bardziej jest potrzebna, że dzieje się tam zawsze coś, iż ani przez chwilę nie panuje tam pokój zupełny.

Obecnie znów zwraca na siebie ogólną uwagę zjazd króla rumuńskiego Karola z księciem Ferdynandem bułgarskim w Ruszczuku. Cel zjazdu nie jest wiadomy. Pozostaje więc wolne pole do najrozmaitszych kombinacyj. — Dziwiono się bardzo, że król Karol nie brał udziału w uroczystościach w wąwozie Szypki. Jeśli bowiem komu, to Rumunom zawdzięcza Bułgarya oswobodzenie z pod jarzma tureckiego. Oni to przecież ocalili sytuacyę, gdy po pierwszych klęskach pod Plewną stała się niemal bez wyjścia dla Rosyi i Bułgaryi. Widocznie Rosya nie chciała się dzielić w tej uroczystej chwili wdzięcznością Bułgarów z dawnym sprzymierzeńcem, któremu sama zresztą tak źle się odpłaciła. Ma ona wogóle żal do Rumunii, że pod żadnym względem nie chce stać się taką jej satrapią, jaką są istotnie inne państewka bałkańskie. — Rząd bułgarski jednakże nie mógł w roku jubileuszowym zupełnie ignorować Rumunii, nie pozostało mu więc nic innego, jak urządzić dla niej osobną uroczystość pamiątkową. — I to, zdaje się, jest głównym celem zjazdu władców obu tych krajów.

Czy przytem przyjdzie także do jakichkolwiek układów politycznych, trudno przewidzieć. Bułgarya zanadto dziś poddała się pod komendę Rosyi, iżby na własną rękę miała zawierać jakiekolwiek sojusze, mianowicie takie, któreby sprzeciwiały się intencyom Rosyi. Być wprawdzie może, że książę Ferdynand odgrywa tu rolę pośrednika carskiego, że zapragnie wpłynąć na króla Karola, aby zmienił swą politykę, grawitującą zawsze jeszcze w stronę trójprzymierza. Wszystko to możliwe, lecz wszystko dziś jeszcze dla szerszych kół równą pokryte tajemnicą.

Serdeczność, z jaką książę Ferdynand wita swego sąsiada na ziemi bułgarskiej, zdradza, że bardzo mu chodzi o jego względy. — Mogą one przydać się Bułgarom, gdy zawiedzie ich nadzieja, pokładana dziś w dalszą bezinteresowną przyjaźń i opiekę Rosyi.

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

59 Tom pierwszy.

— Pan nie jadł, ze mną gorzej, bo zjadłem kolacyę w klubie, coś było niezdrowego, odbija mi się od rana — żalił się pułkownik.

— Najlepsze lekarstwo kilka kieliszków „czystej“ — doradzał kapitan.

— Hm... spróbuję. Z tym — wskazał na Bartnickiego — skończymy wkrótce, przyznał się do winy, a o wyciągnięciu od niego współwinowajców na razie nie ma co i myśleć.

— I ja tak sądzę — dorzucił porucznik — ten biegły w rzemiośle rewolucyjnem.

— Może jednak audytor go pochwyci — uśmiechnął się kapitan.

— Byle audytor nie nudził morałami — westchnął pułkownik.

Gdy Bartnicki skończył wyliczenie tytułów, rzekł audytor:

— Wyliczył pan dwadzieścia trzy tytuły, a przyznał pan, że było pięćdziesiąt, trudno przypuścić, by pan zapomniał, a raczej nasuwa się prawdopodobieństwo, że pan rozmyślnie zataja tytuły, aby przy naszych dowodach propagandy mieć wymówkę i winę swoją zwalić na innych, niewinnych ludzi.

— Aby tak postąpić, trzeba być podłym człowiekiem, a podły nigdy nie będzie należał do stronnictwa, któremu grozi cytadela i katorga — zawołał podniesionym głosem.

— Więc przyznaje pan istnienie stronnictwa przewrotu?

— Tak jest.

— I pan wie o jego organizacyi?

— Wiem.

— Widzę, że pan szczery, szlachetny człowiek, i rozumie pan, jako adwokat, że tylko wyznaniem prawdy, którą znamy dobrze, może pan umniejszyć swoją winę i doznać łaski.

Sędziowie, trochę zdziwieni odpowiedziami Bartnickiego, patrzyli w milczeniu z nietajonem uznaniem na audytora, który łaskawem spojrzeniem i przyjaznym uśmiechem zachęcał więźnia do zeznań.

Wśród chwilowego milczenia odezwał się łagodnie audytor:

— Proszę, zechciej pan wyznać prawdę o stronnictwie i jego organizacyi.

— Prawdą jest, że zawojowawszy i zgnębiwszy nas przekupstwem i podstępem, wypuściliście na nas zgraję chciwych, bez etyki i sumienia ludzi, całą szumowinę barbarzyńców, którzy nas gniotą, depcą, plwają na wszystko, co nasze, co czcimy i kochamy. Niema dnia, niema godziny bez krzywdy i policzków...

— Miarkuj się pan — zawołał surowo pułkownik — to krytyka rządu i ubliżasz pan naszym rosyjskim urzędnikom.

— Jeśli pan prezes rozkazuje, mogę milczeć — odparł bardzo uprzejmie.

— Prosiłbym pana prezesa — rzekł audytor — by pozwolił mówić podsądnemu.

— Dobrze... mów pan.

— Skrępowaliście naród powrozami, wżerającemi się do krwi, i nasłuchujecie, czy gdzie nie odezwie się jęk głośniejszy, narzekanie, by karząc, ściskać bardziej pętlicę...

— Do rzeczy, podsądny — zawołał audytor — proszę mówić o stronnictwie i jego organizacyi.

— Wyjaśniałem genezę stronnictwa — odparł niezmieszany — dość przejść się po naszem mieście, co za dzikie, bezsensowne nazwiska naszych odwiecznych ulic, jakie szyldy, napisy, ile policyi i pachołków, by skrępowane ciało narodu nie doznało żadnej ulgi. Jednak dla was było to jeszcze za mało, chcecie duszę narodu uwięzić, narzucić okowy, nie pozwolić jej na ruch i życie. Ta niewola bezprzykładna, to pastwienie się nad nami musiało wywołać utworzenie się stronnictwa...

Sędziowie i audytor, którzy słuchali poprzednich słów z pewnego rodzaju wstydem i oburzeniem na więźnia, odetchnęli i blady uśmiech zawitał na ich twarze.

— Chcąc walczyć z wami i wam sprostać na sile, naród wytworzył odpowiednią organizacyę, do której należą mężczyźni, kobiety, dzieci, bez różnicy wieku. Zapytajcie dziecka, które zaledwie szczebioce, powie wam: nienawidzę Moskali... spytajcie starca nad grobem, powtórzy tosamo. Mamy tak silną organizacyę narodową, że nie obawiamy się żadnej nawały ze wschodu. Stronnictwo nasze, to cały naród, a kitem, spajającym je, to nasza nienawiść do was.

— Milczeć — zawołał blady z oburzenia audytor — za takie żarty ze sądu, będzie pan surowo ukarany.

— Sam pan audytor żądał, bym mówił prawdę, sam pan prezes upoważnił mnie do tego.

Pułkownik porozumiał się ze sędziami i rzekł:

— Obwiniony! My, jako ludzie spokojni i cywilizowani, możemy rozumieć i nawet przebaczyć panu jego słowa, jednakowoż jako sąd, to wyznanie wiary pana, tak nieprzebłaganego buntownika i wroga notujemy, i ono zaważy na szali sprawiedliwości, tymczasem kajdanki i post poradzą na butę pana... Żandarmi! Odprowadzić więźnia!... Nareszcie — mówił półgłosem — możemy napić się wódki, a już wielki czas... A pan, Siemionie Siemionowiczu — zwrócił się do audytora — pozwól pan z nami, będzie nam weselej.

Przechodząc obok stolika pisarza i Gardowa, rzekł do pierwszego:

— Zaprowadź pana do poczekalni... dasz żołnierza do usług, może pan każe sobie coś przynieść — skinął głową Gardowowi.

Oficerowie weszli do gabinetu pułkownika, gdzie czekało ich przygotowane śniadanie, składające się z wódek, przekąsek, jednej potrawy z mięsa na gorąco i kilku butelek wina.

Po wypiciu wódki pułkownik opowiadał cierpliwemu kapitanowi, cały przebieg swej choroby żołądkowej; porucznik zaś i audytor rozprawiali wesoło o Gardowie, gdy słuchał odpowiedzi więźnia na swe pytania i zarzuty.

— Miał minę człowieka, złapanego na złodziejstwie — śmiał się audytor.

— O czem mówicie tak wesoło? — spytał pułkownik.

Porucznik zawahał się chwilę i odpowiedział głosem uradowanym:

— Śmiejemy się z tego urzędnika po doskonałem pytaniu pana prezesa.

— A tak, tak, pamiętam, — uśmiechnął się pułkownik, — ależ bo wyobraźcie sobie, że takie bydlę przysyłają na kontrolę naszego sądu... To oburzające!

— Pan prezes karze go też ostro, ale formy zachowane, — zaśmiał się kapitan.

— Taki gubernator, były odstawny oficer, — irytował się pułkownik, — nam, wojskowym przysyła jakiegoś piszczyka swego. No odechce mu się sądów wojennych na drugi raz, moja w tem głowa.

Żołnierz wniósł dymiący parą półmisek i podstawił pułkownikowi.

— Zaczekaj, — odsunął półmisek, — jak myślisz kapitanie, jeszcze po kieliszku, dla nabrania apetytu.

— Bardzo słusznie, — pochwalił kapitan.

— Ja i bez wódki mam wilczy apetyt, — zaśmiał się porucznik, — ale wypiję dla wzmocnienia sił.

— Picie wódki takich sił nie wzmocni, — śmiał się pułkownik, — zanadko kręcisz się między paniami, a szkoda zdrowia i czasu na to.

Porucznik zaczerwienił się, i szybko a niepostrzeżenie rzucił podejrzliwem okiem na pułkownika śmiejącego się.

Kapitan i audytor spojrzeli na siebie porozumiewawczo, z uśmiechem ironicznym, bo wiadomo było, że porucznik jest w łaskach pułkownikowej.

— Cóż mam robić po służbie, — usprawiedliwiał się porucznik, — za mało pieniędzy aby pójść grać w klubie, więc szukam rozrywki.

— Nie patząc z kim i kiedy, — zaśmiał się kapitan, nabierając z półmiska.

Przez jakiś czas prześladowano porucznika to tą, to ową; następnie żartowano z moralności audytora.

— Hej, jaka to młodość dobra, wesoła, szczęśliwa, — westchnął z żalem pułkownik, — a u mnie wprawdzie oko widzi, cóż gdy ząb nie ugryzie.

Posypały się żarty i anegdoty na ten temat, kończono drugą butelkę wina.

Wtem pułkownik spojrzał na wiszący zegar i zawołał:

— Na Boga! Za piętnaście druga, do pracy panowie! O trzeciej muszę być w domu, żona czeka!

(Ciąg dalszy nastąpi).

A chwila taka nadejść może rychło. Kwestya macedońska pozostaje zawsze jeszcze otwartą. Fakt, że powstanie tamtejsze upadło, nie rozstrzygnął jej bynajmniej, ani nie usunął z widowni politycznej. Przebywający obecnie w Wiedniu prezydent rewolucyjnego komitetu macedońskiego, Michajłowski, oświadczył korespondentowi „N. Fr. Presse“, że Macedończycy bynajmniej jeszcze nie dali za wygraną. Myli się Europa, jeśli sądzi, że powstanie w Macedonii już zostało przytłumione. Nie przybierze ono nigdy rozmiarów ogólnego porywu ludności do broni; to sprzeciwia się charakterowi mieszkańców tamtejszych. Będzie jednakże trwało dalej w postaci małej wojny, prowadzonej przez bandy hajduków. Ożywi się zaś znowu, gdy nadejdzie wiosna, i tak długo będzie niepokoić Turcyę i Europę, aż wreszcie żądania Macedończyków zostaną spełnione. Rychlej więc, czy później rząd bułgarski zmuszony będzie wystąpić z dotychczasowej rezerwy. I wówczas to poparcie Rumunii bardzo mu się przydać może.

I w Serbii sytuacya jest tak samo niepewna, jak była. Zmiana gabinetu, spowodowana głównie kaprysem pani Dragi, nie przyniosła Serbii spokoju. Nowy gabinet napotka podobno na taką opozycyę w Skupczynie, iż rychło zupełnie obalić się może. Wchodzi tu głównie w grę nowa pożyczka, jaką Serbia zamierza zaciągnąć we Francyi. Los pożyczki tej jest bardzo niepewny. Kołata o nią w Paryżu obecnie były prezydent gabinetu Wuicz, lecz mało jest nadziei, iż zabiegi jego uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Jeśli zaś spełzną na niczem, grozi Serbii przesilenie wewnętrzne, które pociągnąć może za sobą poważne następstwa.

I w Bułgaryi zanosi się zresztą obecnie na zmianę w gabinecie z powodu rewelacyi jednego z organów tamtejszych, oskarżającego o udział w zamordowaniu Stambułowa obecnego ministra spraw wewnętrznych Lukanowa.

Wielki skandal na małym dworze.

W willi swojej pod Lozauną zmarła w tych dniach pani Camereos, zaufana dama dworu królowej serbskiej Natalii. Pani Camereos pochodziła z Ameryki, a salony jej od kilku lat były punktem zbornym dla kolonii amerykańskiej w Lozannie. Gospodyni domu gościom swoim chętnie opowiadała ciekawe szczegóły z czasów swojego pobytu na dworze serbskim, przyczem zaznaczała, że zdenerwowanie jej było skutkiem ciągłych wzburzeń umysłowych, których tam doświadczała. Jeden z licznych epizodów, które pani Camereos opowiadała, podajemy tutaj z tą uwagą, że należy do najmniej skandalicznych, jakie się wydarzyły na dworze belgradzkim.

Było to mniej więcej na pół roku przed ostatecznym wyjazdem królowej serbskiej z Belgradu. Pewnego wieczoru królowa odprowadziła na bok panią Camereos i szeptem prosiła ją, ażeby przybyła do pałacu nazajutrz o godzinie 6 rano. Znająca wszystkie tajemnice dworu pani Camereos domyśliła się natychmiast, że chodzi znowu o pochwycenie króla na nowej miłostce. Przybyła nazajutrz o wyznaczonej godzinie i spostrzegła przed „konakiem“ dwa powozy dworskie. Do pierwszego wsiadła królowa, zabierając z sobą panią Camereos, jednego z wiernych generałów i... metropolitę belgradzkiego. W drugim usadowiły się również cztery osoby, a mianowicie pewien generał, jedna z młodszych dam dworskich i dwaj zaufani jej powiernicy.

Po długiej dosyć jeździe powozy zatrzymały się przed niepozornym domem, daleko poza murami Belgradu. Przekupiony cerber domowy otworzył bez trudności drzwi domu, do którego weszła królowa z orszakiem swoim. Popychając przed sobą metropolitę, królowa weszła do pokoju, gdzie znajdował się król Milan u boku pani G..., znanej w Belgradzie kobiety. Królowa Natalia chciała ich zmusić do podpisania przyniesionego z sobą dokumentu, ale para kochanków nagle wymknęła się z pokoju i zniknęła jak kamfora. Natalia powróciła bez pisemnego dowodu niewierności swojego małżonka.

Publiczność nic o tej przygodzie nie usłyszała, wszyscy uczestnicy wyprawy milczeli, a pani G... opuściła wkrótce stolicę serbską. Pani Camereos zapomniała już prawie o całym wypadku, który budził w niej uzasadniony niesmak, gdy nadeszły święta Wielkanocne, podczas których odbywa się w Belgradzie ważna ceremonia dworska. Król Milan i królowa Natalia, nie mówiący do siebie ani słowa od kilku miesięcy, mieli się podczas nabożeństwa wielkanocnego ucałować nawzajem przed ołtarzem wobec dworu całego. Po tej ceremonii król miał po kolei całować panów ze swojej świty, królowa Natalia zaś towarzyszące jej panie.

Milan i Natalia stanęli przed ołtarzem, wrogo spoglądając na siebie, uczynili jednakże zadość zwyczajowi, poczem przyszła kolej na dwór. Znacana część dam otrzymała już pocałunek wielkanocny, gdy nagle ku ogólnemu zdziwieniu przed ołtarzem zjawiła się pani G., idąc śmiało do Natalii. Uklękła przed pobladłą królową, pochylając twarz do pocałunku, ale Natalia cofnęła się gwałtownie.

— Wasza królewska mość zapewne nie widzi pani G. — rzekł półgłosem król Milan do żony, która jednakże stała nieporuszona.

Milan, który nigdy nie umiał panować nad sobą, pochwycił ramię żony, jakby w żelazne kleszcze i zaryczał z wściekłością:

— Ucałuj panią G...-

— Nie, tej kobiety nie ucałuję — odrzekła Natalia donośnym głosem, który się rozległ po całej świątyni.

Wówczas Milan, zapominając o godności własnej i świętości miejsca, pochwycił żonę za obydwa ramiona, chcąc ją gwałtem pochylić i zmusić do pocałowania pani G. W tej chwili oburzona tą bezprzykładną brutalnością pani Camereos przyskoczyła do króla i zawołała:

— Puść nędzniku!

Król puścił ramiona żony, a pani Camereos, drżąc ze wzruszenia, uklękła przed królową i otrzymała od niej pocałunek. W dwa dni po tym wypadku wyjechała królowa serbska do Bukaresztu w towarzystwie pani Camereos.

Kronika.

Kraków, 13 listopada.

Salon polski 1902. Jak już nadmienialiśmy swego czasu, nie mogły niektóre obrazy zapowiedziane i przyjęte do Salonu w Krakowie zdążyć na jego otwarcie, wskutek kolizyj terminów z innemi wystawami zagranicznemi. Obecnie wystawa Salonu jest już ostatecznie uzupełnioną. Przed kilku dniami zawieszono dwie bardzo wybitne prace Józefa Pankiewicza z Warszawy: „Bogliasco“ i „Zmierzch“, w dniu dzisiejszym zaś znany zaszczytnie z wystawy monachijskiej w Glaspalaście obraz Fr. Żmurki „Laudemus feminam“ i portret własny tego artysty.

Adaptacye w Akademii sztuk pięknych. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej, obradującej pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego, uchwalono rekonstrukcyę schodów i podłóg w kurytarzach Akademii sztuk pięknych, kosztem 5000 koron, z tem nadmienieniem, aby roboty te wykonało budownictwo miejskie. Sprawę tę uchwaliła sekcya ekonomiczna przedstawić sekcyi skarbowej, a następnie Radzie miasta do udzielenia potrzebnej kwoty na wydatki nadzwyczajne z budżetu na rok 1903.

Częściowa restauracya Sukiennic. Do komisyi, mającej się zastanowić nad projektem nowego pokrycia dachu i zmianą konstrukcyi dachowej w Sukiennicach, wydelegowała sekcya ekonomiczna r. m.: Beringera, Markusa, Sarego i Turskiego. Przytem poleciła sekcya zwrócić uwagę komisyi inwestycyjnej, czy nie należałoby się zastanowić nad potrzebą budowy nowego budynku dla Muzeum Narodowego i czyby się na ten cel nie nadawał obecny budynek magistratu.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W malarni teatralnej p. Spitziar pracuje nad dekoracyami do „Nieboskiej komedyi“ Krasińskiego. Pracownia krawiecka pod kierunkiem p. Rozwadowicza przygotowuje dla kilkudziesięciu osób grających nowe kostyumy.

Korzyść z niemieckich przekładów. Od pani Gabryeli Zapolskiej otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze! Pozwól, że na szpaltach Twego pisma zaprotestuję platonicznie przeciw temu, co mnie ze strony Niemców spotkało. Oto bez mego zezwolenia przełożono moją powieść „Kaśkę Karyatydę“, wydano nakładem Seemana, księgarza w Lipsku, nie zapłacono mi wcale, posądzono o plagiat, a w dodatku przezwano gwałtownie „hrabiną“. Wszystko to, naturalnie, za darmo, bez pytania, sądząc zapewne, że tytuł „Gräfin“, pompatycznie na okładce umieszczony wprawi mię w tak wielką radość, iż zapomnę o rencie. — Nie chcąc, ażebym została posądzoną, iż podobny patent tytułowy został wydany z moją wiedzą, — protestuję przeciw tej całej aferze, w którą wbrew mej woli, ja i moja „Kaśka“ zostały wplątane.

Zechciej przyjąć Szan. redaktorze wyrazy głębokiego szacunku z jakiem pozostaję

Gabryela Zapolska-Janowska.

Z Uniwersytetu ludowego. Zwracamy uwagę na zaszłą zmianę w obecnie odbywających wykładach prof. dra Tołłoczki p. t. „Elektryczność i jej zastosowanie“. Oprócz bowiem zapowiedzianych wykładów, odbędą się jeszcze dwa: jeden w sobotę, a drugi we wtorek. Porządek wykładów zatem będzie następujący: we czwartek d. 13 i w sobotę d. 15 „Elektro-dynamika“, w niedzielę d. 16 „Promienie Röntgena“, a we wtorek d. 18 „Telegraf bez drutu“. Wykłady odbywają się w sali redutowej starego teatru (plac Szczepański). Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Pogadanki z zakresu kwestyi kobiecej. Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek zawiadamia członków swoich, iż w piątki od godz. 6—8 wieczorem odbywać się będą w redakcyi „Nowego Słowa“ (ulica Szewska l. 21) pogadanki z zakresu kwestyi kobiecej, oraz sprawozdania z nowszego ruchu umysłowego w kraju i za granicą. Najbliższe zebranie odbędzie się w piątek 14 b. m. Pogadankę zagają panie Adela Bandrowska i Marya Markowska. Wstęp wolny dla członków Stowarzyszenia, oraz dla gości przez nich wprowadzonych.

Kółko Slawistów U. U. J. Walne zgromadzenie Kółka Slawistów wybrało na bieżący rok szkolny ponownie prezesem p. Turowskiego Stanisława, sekretarzem p. Grabowskiego Tadeusza, a wiceprezesem p. Smieszka Antoniego. Drugie zwyczajne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm. o godzinie trzy kwadranse na 11 w sali XXXII Coll. Novi. Na porządku dziennym odczyt p. Herbaczewskiego Józefa: „O ludowej poezyi litewskiej“.

Z Czytelni akademickiej. Prezesem wybrano ponownie p. Kazimierza Lubeckiego, wiceprezesem p. Stefana Górę.

Na „Dom Polski“ w Morawskiej Ostrawie złożył p. dr Adam Michałowski z Kanei (na wyspie Krecie) 2 korony.

Posiedzenie Koła filologicznego, zapowiedziane na piątek, nie odbędzie się z powodu przeszkód nieprzewidzianych.

Zegar ratuszowy. Dzisiaj o godz. $9^1/_2$ przed południem wstrzymano ruch zegaru umieszczonego na wysokiej wieży ratuszowej, z powodu rozpoczęcia naprawy tegoż, co potrwa parę dni. Przy tej sposobności powinny zostać odnowione tarcze zegarowe, gdyż na dotychczasowych zatarły się cyfry i zdaleka są źle widoczne.

„Eleuterya“, Towarzystwo wstrzemięźliwości, od roku działa w naszym kraju i ma kilkanaście filij w Galicyi. Towarzystwo to, pozostające pod kierownictwem prof. Dybowskiego i księcia Gedeona Giedroycia, urządza w niedzielę 16 b. m. w sali teatru ludowego przy ulicy Krowoderskiej o godz. 3 po południu wykład o „Odrodzeniu narodowem przez wstrzemięźliwość“, który wygłosi wiceprezes Towarzystwa ks. G. Giedroyć. Spodziewać się należy, że temat i działalność Towarzystwa, które ma na celu walkę z alkoholem, powinny zaciekawić i zgromadzić publiczność krakowską. Wstęp wolny.

Budowa nowego ratusza. Krakowskie Towarzystwo techniczne na odbytem wczoraj posiedzeniu omawiało sprawę ratusza miejskiego. W nader ożywionej dyskusyi wskazywano rozmaite miejsca mniej lub więcej odpowiednie pod tę budowę. Ostatecznie uchwalono w odpowiedzi na odnośne zapytanie p. prezydenta miasta, oświadczyć się za budową nowego ratusza i poczynieniem studyów w celu wynalezienia dla niego najodpowiedniejszego miejsca.

„Trzeźwość“. Na przygotowawczem posiedzeniu stowarzyszenia „Trzeźwość“, które się odbyło d. 6 b. m. w sali uniwersytetu ludowego (ulica Floryańska l. 43), dr Władysław Gumplowicz wygłosił odczyt z historyi ruchu antyalkoholicznego. — Następnie pani Trzebińska przedstawiła dane o szybko się wzmagającym ruchu wstrzemięźliwości w Wiedniu. Wkońcu ustanowiono, że komitet przygotowawczy „Trzeźwości“ (przewodnicząca pani dr Zofia Daszyńska-Golińska) odtąd odbywać będzie urzędowe godziny we wtorek i piątek od 5—6 po po południu w domu przy ulicy Floryańskiej, l. 43 I piętro; w tych godzinach zwolennicy abstynencyi będą mogli zasięgnąć wszelkich informacyj, oraz korzystać z biblioteki stowarzyszenia.

Stypendya dla rękodzielników krakowskich. Magistrat Krakowa ogłasza, że procent w kwocie 300 koron za rok 1902 od kapitału fundacyi uprzyw. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie dla rękodzielników krakowskich ma być rozdzielony pomiędzy dwu rękodzielników bez różnicy wyznania. Ubiegający się o tę zapomogę mają w podaniach wykazać: 1) że są rodem z Krakowa i tu prowadzą rzemiosło; 2) że się odznaczają moralnością i życiem nienagannem; 3) że zapomogi potrzebują do urządzenia względnie rozszerzenia pracowni albo do polepszenia stosunków materyalnych, niepomyślnych z powodu nadzwyczajnego wypadku nieszczęśliwego. Do podania dołączyć przeto należy metrykę urodzenia świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i kartę przemysłową. Podania zaopatrzone temi załącznikami należy przedłożyć przełożonemu właściwego stowarzyszenia przemysłowego do zaopiniowania, a następnie wnieść do dziennika podawczego magistratu najpóźniej do dnia 1 grudnia 1902 r. Po tym terminie podania nie będą przyjmowane.

Kilka słów o „Przytulisku“. Z powodu zbliżającej się 40 rocznicy powstania styczniowego zarząd Towarzystwa i schroniska dla weteranów ostatniego powstania „Przytulisko“ w Krakowie, wydał broszurę pod powyższym tytułem, zawierającą historyę założenia tej tak pożytecznej instytucyi.

Początek „Przytuliska“ datuje się od r. 1893. kiedy pierwsi trzej weterani zostali umieszczeni w schronisku Brata Alberta. Szczupły komitet, mając pod swą opieką trzech weteranów, rozpoczął energiczne starania o uzyskanie zatwierdzenia statutu „Przytuliska“. W styczniu r. 1895 statut został zatwierdzony przez namiestnictwo i od tego to czasu zaczęło swą oficyalną działalność: „Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4.“ Po wielu przejściach, zachodach i trudach „Przytulisko“ zdołało przyjść do posiadania własnego domu, znajdującego się przy ulicy Bisknpiej.

Do „Przytuliska“ przyjmowani są weterani z całej Polski, tak Polacy, jak i Rusini — związani koleżeństwem żyją po bratersku i zgodnie, mimo różnorodności poprzednich swych zawodów i różnicy poziomu wykształcenia.

W myśl statutu, po wygaśnięciu weteranów z r. 1864/4 „Pózytulisko przechodzi na własność gminy miasta Krakowa, a miasto będzie miało obowiązek utrzymać nadal tę instytucyę, jako schronienie dla ludzi, którzy na jakiemkolwiek polu zasłużyli się krajowi. „Przytulisko“ więc, to instytucya, mająca po spełnieniu swego zadania, tj. po wymarciu wszystkich weteranów z r. 1863/4 powstać jako „dom dla zasłużonych“. Przyszłość „Przytuliska“ zależy od poparcia ogółu, a więc niech każdy pamięta, że punktem honoru każdego Polaka powinno być staranie się o los ostatnich naszych zbrojnych bohaterów.

Prócz powyższej broszury zarząd „Przytuliska“ wydał sprawozdanie wydziału za rok 1901, obejmujące zestawienie kasowe z dochodów i rozchodów, spis weteranów, znajdujących się w schronisku i spis członków: honorowych, czynnych i wspierających.

Samobójstwa. Od tygodnia nie ma dnia bez samobójstwa w naszem mieście, do którego nawet z obcych miast przyjeżdżają desperaci dla odebrania tu sobie życia. Wczoraj znów w hotelu Narodowym przy ulicy Poselskiej, w jednym z numerów, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody człowiek, Stanisław Mikolaszek z Wadowic. Samobójca, mogący liczyć około 20 lat, pozostawił dwa listy, które dyrekcya policyi zabrała w przechowanie. W listach tych znajduje się zapewne wyjaśnienie przyczyny śmierci młodego człowieka. Zaznaczyć należy, że denat ubrany był bardzo nędznie, mimo że ma być synem zamożnych rodziców; na nogach miał tylko kalosze bez obuwia; zamiast koszuli pod paltem tylko półkoszulek. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

W kołach wojskowych tutejszej załogi rozeszła się pogłoska, że żołnierz, kapral 56 p. p., który przed dwoma tygodniami przebił bagnetem Jędrzeja Kaczora, stróża klasztornego na Zwierzyńcu, pozbawił się życia w więzieniu garnizonowym.

Oświetlanie sieni. Piszą nam z miasta: Magistrat m. Krakowa wydał dawno bardzo słuszne rozporządzenie, aby nietylko schody domów, ale i sienie wjazdowe i wchodowe były należycie oświetlone. Rozporządzenie to nie bywa ściśle wykonywane, a przez pachołków miejskich kontrolowane. Przed kilku dniami wchodząc do jednego domu na przedmieściu, runąłem jak długi, potknąwszy się na jakiejś szmacie, mającej zapewne służyć do wycierania nóg i mogę się uważać za szczęśliwego że obeszło się bez dotkliwego obrażenia ciała. Nie życzyłbym sobie drugi raz powtórzyć tej gimnastyki i dlatego czynię wzmiankę powyższą w tej nadziei, że świetny magistrat przypomni właścicielom domów ich obowiązki.

Ostrożnie z bronią palną. Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj wieczorem 56 lat liczący agent handlowy p. F. M., który, bawiąc się rewolwerem, przestrzelił sobie na wylot dłoń prawej ręki. Po opatrzeniu rany polecono p. M. udać się na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

O spalenie wsi. Rozprawa sądowa przeciw Wiktoryi Celarkowej o zbrodnię podpalenia przed tutejszym trybunałem przysięgłych trwała wczoraj do godziny $3^1/_2$ po południu. Do tego czasu przesłuchano wszystkich świadków, z tych najwięcej obciążało obwinioną świadectwo włościanki Byliczanki, która zeznała ważny szczegół, jako Celarkowa, przed wybuchnięciem ognia, wyniosła z chaty swoje rzeczy.

Przy przesłuchaniu tego świadka rozwinęła się kontrwersya co do zeznań tego świadka w śledztwie złożonych, między obrońcą dr Gleitzmanem a przewodniczącym p. Katyńskim, który odmówił odczytania zeznań świadka tego, w śledztwie złożonych.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, poczem uzasadniał oskarżenie prokurator p. Pawłowski, opierając się głównie na oskarżeniu, wykazując poszlaki winy oskarżonej.

Obrońca adwokat dr Gleitzman w szczegółowem przemówieniu wykazywał bezpodstawność oskarżenia i podnosił, że poszlaki przez prokuratoryę wyłuszczone polegają z jednej strony na zeznaniach męża i jego rodziny, żywiących nieprzyjaźń do oskarżonej, a z drugiej strony na zeznaniach świadków, którzy w śledztwie zeznania swoje zmieniali. W końcu prosił obrońca o uwolnienie obwinionej, siedzącej w śledztwie blisko pół roku, która w więzieniu powiła syna, a stała się tylko ofiarą nienawiści swego męża.

Wywód obrońcy zrobił wielkie wrażenie na przysięgłych, którzy po dłuższej naradzie na pytanie w kierunku zbrodni podpalenia odpowiedzieli 7 głosami nie, 5 głosami tak. Wobec tego przewodniczący ogłosił wyrok uwalniający Celarkową i zarządził wypuszczenie jej na wolność.

Kronika podgórska. (Podgórze, 13 listopada). Służąca Miudla Lachs, okradłszy w Kielcach swoich chlebodawców, zbiegła stamtąd w towarzystwie swego kochanka, Józefa Gottfrieda, unosząc z sobą łup, złożony ze złotych zegarków i łańcuszków. Oboje zamierzali, korzystając z owoców kradzieży spędzić kilka wesołych chwil w Podgórzu, tutaj niestety jednak wyśledzeni przez policyę, znaleźli bezpłatne mieszkanie w więzieniu sądu krajowego karnego w Krakowie, gdzie rozmyślają nad znikomością uciech ludzkich.

Smiałej kradzieży dokonano wczoraj między godziną 2 a 3 po południu w sklepie rzeźnika Natana Wetsteina przy ulicy Pustej w Krakowie. Sprawca dobrał się do zamkniętego sklepu, pootwierał szuflady i zabrał stamtąd całą gotówkę w kwocie około 400 koron różnej monety. Podejrzany jest o tę kradzież 20 letni Mendel Feingold, który przez dłuższy czas wałęsał się bez zajęcia po Podgórzu i Krakowie, a obecnie znikł jak kamfora. Za Feingoldem śledzi policya z całą energią.

Murarz Jan Czernek, pracując w rzeźni miejskiej w Podgórzu, z litości — jak powiada — nad przeznaczonemi na rzeź wołami, skradł 26 haków, do wieszania mięsa służących. Litościwego Czerneka przyaresztowała policya. (Br.)

Kongres partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska odbędzie się w Przemyślu w dniach 4. 5 i 6 stycznia 1903.

Kołomyja. Wspaniale wypadł uroczysty obchód na cześć Konopnickiej, urządzony staraniem Koła Polek. Rozpoczął go prolog dramatyczny pióra młodego poety, p. Scholza z Brzeżan, do którego muzykę napisał p. Walter. Potem słowo wstępne wygłosiła pani Miziewiczowa; — nastąpiły deklamacya, gra na fortepianie, śpiew chóru Tow. muzycznego i obraz z żywych osób.

Sanok. Onegdaj w przyległej do Sanoka Posadzie olchowskiej, na drodze wiodącej do Zagórza, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń, 22-letni malarz Wiktor Palaczek. Ciężko rannego odwieziono do szpitala miejskiego. Powód rozpaczliwego kroku na razie niewiadomy. Życiu Palaczka zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Mielec. Pięcioletni Wawrzyniec Bybak, syn włościanina z Brnia osuchowskiego, bawiąc się w nieobecności rodziców w pobliżu pieca, zapalił na sobie ubranie i tak silnie poparzył się na całem ciele, że w kilka godzin zakończył życie.

Zmarli.

Zbigniew Szczęsnowicz, profesor szkoły realnej, umarł we Lwowie w 35 roku życia.

Ze świata.

Wybuch w kopalni. Z Gliwic telegrafują nam: Ubiegłej nocy nastąpił w kopalni „królowa Ludwika“ w Zabrzu wybuch gazów, przyczem dwaj robotnicy zgorzeli, a 5 zostało poranionych.

Nowa sprawa wojskowa we Węgrzech. Komendant pułku piechoty Nr 46, leżącego w Szegiedynie, zawiadomił kilku podoficerów, którzy jako jednoroczni ochotnicy ukończyli w bieżącym roku swoją służbę w tym pułku, że nie może ich umieścić na liście przyszłych oficerów rezerwy, ponieważ nie władają językiem niemieckim. Sprawę tę omawia prasa węgierska, a w Sejmie podnieść ją ma partya niezawisłości.

Koszta wojny z Boerami obliczyło angielskie ministerstwo wojny na 223 miliony funtów szterlingów, czyli około 5.315 milionów koron. Na każdego Anglika wypada 5 funtów 7 szylingów. — Koszta te mają być pokryte za pomocą opodatkowania kopalń złota w Afryce południowej, z czego właściciele kopalń są nadzwyczaj niezadowoleni.

Redaktor „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ dr Wilhelm Lauser, zmarł w Berlinie wczoraj rano. Zmarły, z powodu choroby, złożył redakcyę tego pisma przed kilku dniami.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił górnika Heimana, mordercę posłańca kasowego Jungnikla w Cieplicach. Heiman otrzymał zamiast kary śmierci — karę dożywotniego więzienia.

Telegraf bez drutu ma być jeszcze w ciągu bieżącej zimy zaprowadzony pomiędzy stacyą szwedzkiej floty, Karlskrona, a pięcioma niemieckiemi stacyami nadmorskiemi. Niemieckie stacye będą od siebie odległe o 150 kilometrów.

Statystyka śmierci we Włoszech. W r. 1900 wedle urzędowych obliczeń, świeżo ogłoszonych drukiem, 14.838 osób zmarło we Włoszech śmiercią nienaturalną, a mianowicie, 11.483 skutkiem nieszczęśliwych wypadków, 2.049 śmiercią samobójczą, a 1.306 padło ofiarą morderców.

Zamek Eu we Francyi, który stał się pastwą płomieni, leży w Normandyi i został wybudowany w r. 1551 przez księcia Guise na miejscu starego zamku Karola Wielkiego. Zamek ten spalił się doszczętnie w r. 1475. Później przeszedł w posiadanie Orleanów, których jedna linia przyjęła od niego nazwisko. Obecnym właścicielem jego jest pretendent do tronu francuskiego, ks. Orleański.

Wdowa po Kaiclu, b. ministrze skarbu zapisała się na uniwersytet czeski w charakterze nadzwyczajnej słuchaczki ekonomii politycznej, a to w tym celu, aby pozyskawszy odpowiednie wiadomości, mogła uporządkować materyał naukowy, po jej mężu, profesorze czeskiej wszechnicy w Pradze. Pani Kaiclowa chce także wydać pamiętniki męża, które zawierać mają interesujący materyał polityczny.

Wolf i Schalk. Rozprawa przed sądem przysięgłych w Gniewinie na skutek skargi Wolfa przeciw posłowi wszechniemieckiemu Schalkowi o obrazę czci, odbędzie się dnia 26 b. m. Proces potrwa zapewno czas dłuższy.

Samobójstwo pana młodego. W kościele św. Karola w Wiedniu miał wczoraj zrana odbyć się ślub nauczyciela Sch. z córką pewnego architekta wiedeńskiego, mającego tytuł radcy budownictwa. Przyjaciele i znajomi państa młodych, zgromadzeni licznie bardzo w kościele, czekali bardzo długo na przybycie młodej pary, aż wreszcie doczekali się wielce niespodziewanej wiadomości, że pan młody odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa ma być ta okoliczność, że matka nauczciela Sch., osoba skromna i nie narzucająca się, w domu pana radcy budownictwa uważaną była za intruza z niższego szczebla towarzyskiego, co jej dawano często uczuć z filisterską brutalnością. Rano, w dniu zaślubin, gdy krawczyni przyniosła pani Sch. suknię na uroczystość weselną, syn jej w sąsiednim pokoju odebrał sobie życie.

Brodata kobieta, którą Krakowianie oglądali na błoniach w cyrku Barnuma, zmarła w Nowym Jorku na suchoty. Nazywała się Anna Jones. Broda pani Anny Jones nie odstraszała wcale mężczyzn, może dlatego, że właścicielka jej miała także spory majątek. Nieboszczka posiadała trzech mężów, pomimo że liczyła dopiero 36 lat życia. Była niesłychanie oszczędną, a od czasu wstąpienia do Barnuma i Baileya pobierała 200 dolarów tygodniowo. Broda pani Jones różniła się od bród męskich tem, że nie rosła wcale na podbródku, była delikatna, a brzytwa nigdy jej dotknęła.

W sprawie okutego w kajdany redaktora polskiego na Śląsku, Hoffmanna, wystosowało Towarzystwo śląskich niemieckich dziennikarzy petycyę do parlamentu, aby wystąpił przeciwko takiemu traktowaniu dziennikarzy.

Mascagni w Ameryce. W uzupełnieniu wiadomości podanej onegdaj o niepowodzeniu twórcy „Rycerskości“ na drugiej półkuli, przytaczamy jeszcze niektóre szczegóły, zaczerpnięte z gazet zagranicznych. Początkowo istniał zamiar powierzenia Mascagniemu dyrekcyi orkiestry, złożonej z muzyków amerykańskich i to przedsięwzięcie byłoby niewątpliwie zyskało powodzenie. Impresaryowie maestra wpadli jednak później na pomysł sprowadzenia całej orkiestry z Włoch, złożonej jakoby z najwybitniejszych artystów, przez samego Mascagniego dobranych i wyćwiczonych. I ta orkiestra stała się właściwą przyczyną niepowodzenia całej „stagiony“. Złożyli się na nią muzycy zupełnie ze sobą nie zgrani, miary pośledniej, podczas przejazdu okrętem odbywali dopiero pierwsze próby, tak, że Mascagni, pomimo dziesięciogodzinnej pracy codziennie prawie, niewiele mógł zrobić. Trupa operowa, która również przybyła z Mascagnim, posiada kilku solistów dobrych, kilku miernych, poślednie chóry i dekoracye takie, że na olbrzymiej widowni „Metropolitan Opera House“ wydały się zupełnie śmieszne. Po pierwszem przedstawieniu „Rycerskości“ pocieszano się nadzieją, że „Iris“ i „Ratcliff“ powiedzie się lepiej. Tymczasem publiczności przybyłej na premierę „Iris“ kazano wprost iść do domu, gdyż Mascagni, po ostatniej próbie, oświadczył kategorycznie, iż w tych warunkach opery swojej wystawiać nie pozwoli. Widowisko odroczono na tydzień, ale i wówczas teatr był zaledwie do połowy zapełniony, a publiczność zachowała się bardzo obojętnie. „Ratcliffa“ nie wystawiono już wcale i zapowiedziana tak szumnie wycieczka artystyczna maestra zakończyła się niezwykłem fiaskiem.

Trąd w Paryżu. Magistrat miasta Paryża wyasygnował 25.000 franków na umieszczenie w osobnym budynku 19 chorych na trąd, którzy dotychczas przebywają w szpitalu św. Ludwika. — Rada miejska uchwaliła tę sumę bez rozprawy.

Zatruty list. W Moskwie pewna młoda mężatka, należąca do sfer arystokratycznych, podczas nieobecności męża, odebrała list do niego adresowany, a ponieważ pismo na adresie było kobiece, otworzyła z ciekawości ów list. Na welinowym papierze znajdowały się napisane tylko trzy wyrazy: „Pamiętaj o mnie“. Podpisu nie było. Zaledwie ciekawa żona odczytała te słowa, zaczęła omdlewać i wnet padła bez przytomności. Trzyletni chłopak, który na kobiercu bawił się u stóp matki i wypuszczony z rąk jej list przytknął do ust, został również znaleziony w stanie bezprzytomnym. List był napojony widocznie jakąś trucizną, która miała zgładzić adresata, a tymczasem przyprawiła tylko o chorobę żonę i jego dziecko.

Msza czarna. Nie jest to praktyka demoniczna, w której przyjmują udział śmieszni sataniści. Jest to nabożeństwo, które corocznie odprawia się na intencyę uproszenia Ducha Świętego, aby zstąpił i oświecił wszystkich sędziów, prokuratorów, adwokatów, słowem wszystko, co ma wspólnego z sądownictwem. Dlatego zaś nazywa się mszą czarną, iż asystujący przy tem nabożeństwie sądownicy ubierają się w długie, czarne, niemal żałobne togi. W tym roku kardynał arcybiskup paryski, który zawsze tę mszę odprawia, był chory, następował go wikaryusz kościoła Saint Pernain l'Auxervis, który udzielił błogosławieństwa zebranym sądownikom.

Biedna Sara! Tak można zawołać śledząc, jakie losy przechodzi obecnie Sara Bernhardt wskutek swej wycieczki do Berlina. Jeden z rewolwerowych dzienników niemieckich doniósł, iż Sara jest właściwie żydowską Niemką, urodziła się w 1834 r. w jakiejś małej mieścinie niemieckiej. Natychmiast znalazła się jakaś krewna, Niemka, która napisała do Sary list tytułujący ją kuzynką. Sara rozłoszczona odpowiedziała następującym patetycznym listem: „Pani, zostałaś wprowadzona w błąd przez świstek polujący na skandale. Urodziłam się w Paryżu. Matka moja była Holenderką, lecz ojciec Francuzem. Pani jesteś — dziecięciem wielkiego narodu — Niemców, ja dziecięciem wielkiego narodu — Francuzów“. Stąd wynika, że piękną rzeczą jest... towarzystwo wzajemnej adoracyi!

Konkursy. Przy dyrekcyi policyi w Krakowie opróżnioną jest posada prowizorycznego dozorcy aresztów policyjnych z roczną płacą 800 K, dodatkiem aktywalnym 240 K, dodatkiem na mieszkanie 60 K i umundurowaniem.

Rozpisuje się konkurs na posadę stałego sługi przy stacyi doświadczalnej studyum rolniczego uniw. Jagiell. w Krakowie.

Na posadę sekretarza sądowego w Krakowie, ewentualnie na takąż posadę przy innym sądzie, rozpisuje się konkurs z terminem do 29 b. m.

Na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym w Jodłowniku (III kl. 4 stop.) z ryczałtem 630 K na służącego, rozpisany został konkurs.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 260.)

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę 15 listopada: „Elektrodynamika“, wykład prof. Tołłoczki.

W niedzielę 16 listopada: „Powstanie narodowe w r. 1863“, wykład dra Jerzego Żuławskiego od godziny 5

do 8; od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wykład prof. Tołłoczki: „Promienie Roentgena“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 15 listopada: „Kładka“, komedya Giesaca i Croisseta.

W niedzielę 16 listopada po południu: „Kamionka“; wieczór: „Balladyna“,

Z kalendarza. W piątek 14 listopada: Józafata Kunc. b. m. i Wenerandy p. m.; w sobotę 15 listopada: Leopolda w. i Gertrudy p.; w niedzielę 16 listopada: Stanisława Kostki i Edmunda b. w.

Wschód słońca 14 listopada o godzinie 6 minut 52, zachód o godzinie 3 minut 56; długość dnia godzin 9 minut 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12-go listopada pochmurnie; termometr doszedł od — 0·1 do + 3·6 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 13 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 753·4 mm, termometru + 3·0 C.

Wiatr północno-wschodni.

Wieczór kompozytorski W. Żeleńskiego.

Kompozytorskie koncerty Wł. Żeleńskiego posiadają zawsze dla naszej publiczności wielką siłę attrakcyjną. Wczorajszy z wielu względów zasługiwał na uwagę, gdyż przyniósł wiązankę utworów tak zwanych kameralnych, którym zwykle zbyt mało miejsca poświęcają programy większych koncertów. Żeleński zaszczytne miejsce w szeregu polskich kompozytorów zawdzięcza przedewszystkiem wszechstronności, z jaką rozwija swą twórczość w rozlicznych rodzajach muzyki. Jestto muzyk głęboki i szeroko natchniony, który opanował nietylko wszelkie formy muzyki, ale który posiada olbrzymi zasób pomysłów i wiedzy muzycznej. Ta strona, będąca najwybitniejszą cechą działalności Żeleńskiego, znalazła swój silny wyraz nietylko w twórczości operowej, ale także w sferze muzyki komnatowej. Tria, kwartety i wszekie inne rodzaje muzycznych form u Żeleńskiego rywalizować mogą zwycięsko z najcelniejszemi w tej dziedzinie utworami wielkich koryfeuszów muzyki współczesnej, a istotną ich wartość bodaj czy nie potomność dodopiero w należytej mierze będzie umiała ocenić.

Trio fortepianowe E-dur op. 22, które rozpoczęło piękny wieczór wczorajszy, jest jednem z najbardziej interesujących pod względem obrobienia motywów, rytmiki i melodyjności utworów kameralnych Żeleńskiego. Muzyka jego głęboka, szlachetna, opierająca się na szeroko pojętym i rozprowadzonym pomyśle, przemawia do duszy i daje słuchaczowi szereg podniosłych i wysoce estetycznych wrażeń. W trzech ustępach, nazwanych inwokacyą Szyllerowskiej pieśni o dzwonie, przewija się motyw głęboki i szlachetny, ubrany miejscami w formy błyskotliwe i efektowne. — Wykonanie dzieła, w którem wzięli udział, obok kompozytora, pp. Wierzuchowski i Skarżyński, było bardzo piękne, zwłaszcza w rozlewnem Andante, czarującem pięknością melodyi i powagą stylu. Niemniej interesującą była Sonata na skrzypce i fortepian, odegrana przez kompozytora wspólnie z p. Wierzuchowskim, kompozycya rzadko grywana z powodu znacznych trudności technicznych.

Z zakresu utworów fortepianowych usłyszeliśmy „Pożegnanie„ i „Scherzo“ w wykonaniu p. Spławińskiej, jednej z najbardziej utalentowanych uczennic dyr. Żeleńskiego. Wykonawczyni znaną jest dobrze w muzykalnych kołach Krakowa jako pianistka, celująca wysoko zaawansowaną techniką i głębokiem poczuciem muzykalnem. Jej interpretacya utworów Żeleńskiego, ma wybitne znamiona pracy myśli, oddającej wybornie styl i ducha natchnień tego kompozytora, zajmując także techniczną stroną wykonania, siłą, energią i umiejętnie miarkowaną brawurą.

Resztę programu koncertowego wypełniły pieśni, które w dorobku kompozytorskim Żeleńskiego zajmują jedno z najwybitniejszych miejsc. Jako pieśniarz, stoi Żeleński w szeregu naszych kompozytorów na niedoścignionej wyżynie formy i natchnienia. W jego pieśniach brzmi zasadniczo pierwiastek rdzennie swojski, dziwnie kojarzący się z wielce skomplikowaną fakturą, wymagającą rutynowanych wykonawców. Wykonawczynią pieśni na wczorajszym wieczorze była panna Zofia Pilarska. Młoda, ujmującej powierzchowności śpiewaczka kojarzy istotnie w swym śpiewie wszystkie zalety, jakich wymaga pieśń Żeleńskiego — a więc głos świeży, metaliczny, wytworną dykcyę, szczere poczucie muzykalne, łączące się z wdziękiem interpretacyi i doskonałą szkołę. Na wstępie usłyszeliśmy „Elegię“ i „Zawód“, dalej „Z łąk i pól“, „Brzozy“, „Komu ślubny splatasz wieniec?“, „Cień Chopina“, a na ostatek na ogólne żądanie prześliczne „Marzenia dziewczyny“.

Do śpiewu akompaniował sam dyrektor Żeleński na wybornym instrumencie Steinwaya ze składu p. Gabryelskiego.

Oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Na śpiewaczkę p. Pilarską spadł prawdziwy deszcz kwiecia, dyrektor Żeleński otrzymał od wielbicieli talentu wspaniały wieniec ze wstęgami, a wszystkich wykonawców wielokrotnie wywoływano.

Aula uniwersytecka była niemal szczelnie zapełnioną, a zgromadzona publiczność opuszczała salę z pragnieniem, aby tego rodzaju koncerty częściej się u nas odbywać mogły.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Aleksander Bonci**, znany u nas tenorzysta, odniósł świetny sukces w Wiedniu na koncercie filharmonicznym.

— **„Biedny Henryk“**, najnowszy dramat Gerharda Hauptmanna, ukaże się z końcem tego miesiąca prawie równocześnie na scenach Burgu wiedeńskiego i teatru Lessinga w Berlinie. Autor przybył umyślnie do Berlina, aby kierować próbami swej sztuki.

— **Afera teatralna w Gracu.** Rada miejska zerwała kontrakt z dyrektorem teatru miejskiego w Gracu, Purschianem. Purschian czując się pokrzywdzonym, odwołał się do publiczności i podczas jednego z ostatnich przedstawień, które się odbyło przy pełnym teatrze, wygłosił ze sceny przemowę do widzów. Rada uczuła się tem dotkniętą, a komisya teatralna wyraziła na piśmie naganę dyrektorowi Purschianowi za nadużycie sceny do celów osobistych. Pismo komisyi odczytał burmistrz na posiedzeniu Rady.

— **Jubileusz Ziehrera.** W teatrze „An der Wien“ obchodzono w dniu 10 bm. uroczyście 40-letni jubileusz ulubionego kompozytora operetek Ziehrera, który od 40 lat dzierży batutę kapelmistrzowską w wspomnianym teatrze, a obecnie święci tryumfy kompozytorskie jako twórca operetki „Fremdenführer“, granej już kilkadziesiąt razy z rzędu. Do jubilata przemawiał dyrektor Wallner ze sceny imieniem teatru, a artysta Natzler imieniem personalu. Za kulisami w humorystycznej formie złożył Ziehrerowi życzenia stary przyjaciel Girardi.

— **Nowe książki.**

Bertold Merwin: Profile i perspektywy: (Marya Konopnicka. O dramacie pięknym. Nietscheanea. O intenzywności życia i śmierci. Rozkosz estetyczna. Gustaw Wied jako dramaturg. Zdala od zgiełku. Gieniusze bez teki. Ekstaza). Lwów 1902. Gubrynowicz i Schmidt. Str. 125.

Paź: Nowele. Lwów 1902. Gubrynowicz i Schmidt.

Orzeszkowa E.: „Nad Niemnem“. Powieść. Wydała A. Morzkowska. Lwów. Nakładem Macierzy polskiej.

Dział ekonomiczny.

Subwencye i zasiłki. W budżecie uchwalonym przez Izbę handlowo-przemysłową w Krakowie znajdują się następujące subwencye: Dla Akademii handlowej w Krakowie 4000 koron, dla szkoły handlowej uzupełniającej w Białej 400, dla szkół przemysłowych: w Białej 400, w Chrzanowie 200, w Gorlicach 300, w Jaśle 200, w Podgórzu 200, w Rzeszowie 200, w Nowym Sączu 200, w Starym Sączu 200, w Tarnobrzegu 200, w Tarnowie 200, w Żywcu 200, dla szkół zawodowych: stolarskiej w Kalwaryi 400, ślusarskiej w Świątnikach 500, kowalskiej w Sułkowicach 400, keramicznej w Podgórzu 600, dla kursów szewskich w Krakowie 400, dla stow. przemysłowego w Białej 400, stow. kupców i młodzieży handlowej katolickiej 300, stow. młodzieży handl. izraelickiej 300, przytuliska dla terminatorów ks. Siemaszki 600, stow. opieki nad terminatorami izrael. 400, stow. opieki nad uwolnionymi więźniami 50, dla Izb handlowych w Konstantynopolu i w Aleksandryi po 50, dla Akademii eksportowej (4 rata) 400, na fundusz jubileuszowy dla Akademii handlowej w Krakowie (4 rata) 3000.

Dyrekcya kolei państw. w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencyi większą ilość starych materyałów nagromadzonych w Nowym Sączu, a mianowicie: odpadków metalowych, starego żelaza, papieru, kauczuku, używanych beczek itp. Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły, dotyczące tej sprzedaży, podane będą w „Gazecie Lwowskiej“ dnia 15 bm.

Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Dotychczasowy rozkład jazdy na szlakach Czerniowce-Łużan-Zaleszczyki i Delatyn-Stefanówka-Zaleszczyki został zmieniony. Odnośne zmiany są uwidocznione w dodatku IV do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy.

Budapeszt, 13 listopada. Pszenica na kwiecień 7·49 do 7·50. Żyto na kwiecień 6·51 do 6·52. Owies na kwiecień 6·37 do 6·38. Kukurydza na maj 5·75 do 5·76. Rzepak na sierpień 11.80 do 11·90.

Chęć kupna mierna, oferty mierne, usposobienie silne; pogoda piękna.

Wiedeń, 13 listodada. Pszenica na wiosnę 7·35 do 7·86. Żyto na wiosnę 6.79 do 6·80. Kukurydza na listopad —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·63 do 6·65. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.— do —·—.

Usposobienie silne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie węgierskim dyskusya przybiera ton tak namiętny, zwraca się tak bezwzględnie przeciw armii, a nawet dynastyi, że rząd traci coraz bardziej nadzieję przeprowadzenia noweli wojskowej, skutkiem czego coraz uporniej kursują wieści o ewentualnem rozwiązaniu parlamentu węgierskiego.

Próbką tonu, panującego w Sejmie węgierskim, może być wczorajsze przemówienie posła Pichlera ze stronnictwa niezawisłości przy dyskusyi ogólnej nad prowizoryum budżetowem. Mowca potrząsał całym stosem wycinków z austryackich dzienników, zawierających nieprzychylne a nawet — jak twierdził — wrogie głosy wobec Węgrów. Sprzeciwił się także podwyższeniu kontyngentu rekrutów.

— Sytuacya w parlamencie niemieckim zaostrza się coraz bardziej. Przy końcu wczorajszego posiedzenia przyszło do bardzo burzliwej sceny, ponieważ poseł Spahn wniósł, aby jako pierwszy punkt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia postawiono wniosek Aichbichlera, żądający — jak wiadomo — zmiany regulaminu obrad, a mianowicie sposobu przeprowadzania imiennych głosowań, celem zwalczenia obstrukcyi przeciwko nowej taryfie cłowej.

Poseł Singer (socyalista) protestuje przeciw temu i oświadcza, że wniosek Spahna jest naruszeniem regulaminu. Wniosek Aichbichlera nie powinien mieć pierwszeństwa przed innemi wnioskami. Oprócz tego wniosek Aichbichlera sprzeciwia się konstytucyi i narusza powagę parlamentu.

W bardzo burzliwej dyskusyi brali udział posłowie Stadthagen, Spahn, Barth i Bebel, który zaatakował ostro stronnictwa większości i oświadczył, że w razie, gdyby wniosek Aichbichlera został przyjęty, socyaliści żądać będą, aby przy każdym przedmiocie, przy każdej sposobności Izba była zawsze w komplecie. Oprócz tego żądają 700 imiennych głosowań. Jeżeliby stronnictwa agrarne osiągnęły większość, to mogą nastać takie stosunki, jakie istnieją w austryackiej Radzie państwa.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi na wniosek posła Singera głosowano imiennie nad wnioskiem posła Spahna i przyjęto go 187 głosami przeciw 67. Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia Izby jako pierwszy punkt znajduje się więc wniosek Aichbüchlera, dotyczący zmiany regulaminu.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 listopada

Modrzejewska odegra „Maryę Stuart“ jeszcze 2 razy, a to 18 i 23 b. m. W przyszłym tygodniu wystąpi w „Walce kobiet“ Scribego. Modrzejewska otrzymała zaproszenie do wzięcia udziału w Przemyślu, w przedstawieniu, urządzonem na rzecz Towarzystw dobroczynnych. Artystka przyrzekła przybyć w tym celu do Przemyśla w pierwszych dniach grudnia, zapewne po ukończeniu występów we Lwowie.

Stow. szynkarzy na odbytem dziś walnem zgromadzeniu uchwaliło wysłać do Wiednia na wiec gospodnio-szynkarski, który odbędzie się tam w d. 17 i 18 bm., 10 delegatów z pośród swych członków.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Świat na opak“.

W sobotę: „Miarka za miarkę“ Szekspira (występ Modrzejewskiej.)

W niedzielę po południu: „Śpiący rycerze“ Friedberga; wieczorem: „Świat na opak“.

W poniedziałek: „Różne drogi“, komedya w 3 aktach Franc. Swobody, przekład z czeskiego M. Szukiewicza.

(Telefonem 13 listopada).

Lwów. Towarzystwo politechniczne urządziło wczoraj wieczorem na cześć dyrektorów wystawy jubileuszowej politechnicznej, pp. Eplera Rossa i Świeżawskiego, ucztę, w czasie której wzniesiono szereg toastów.

Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki powraca do Lwowa w sobotę w nocy.

Morderczy zamach.

Lwów. Siedmnastoletni praktykant fryzyerski, Józef Małecki zaczaiwszy się około 8 rano w sieni domu przy ulicy Teatralnej l. 7, strzelił z rewolweru do przechodzącej 14-letniej Klaudyi F.

Kula przeszła koło lewego ucha. — Małecki chciał ukryć rewolwer na pierwszem piętrze domu i zbiedz, lecz go przytrzymano. Sprowadzony na policyę, początkowo nie chciał dawać żadnych wyjaśnień, dopiero po chwili opowiedział, że strzelał do Klaudyi w zamachu morderczym, gdyż ona w sierpniu kazała mu pozbawić się życia. W rzeczywistości 9 sierpnia Małecki usiłował sobie odebrać życie i leżał kilka tygodni w szpitalu. Kula pozostała mu w głowie, gdyż jej w szpitalu nie wyjęto. Przyczyną zamachu samobójczego jakoteż zamachu morderczego ma być nieszczęśliwa miłość.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 13 listopada.

Lwów. Dr Adam Szelągowski został przez ministerstwo oświaty zatwierdzony w charakterze docenta historyi średniowiecznej i nowożytnej w uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń. Udzielone na dziś audyencye u cesarza zostały odwołane, ponieważ cesarz, przeziębiwszy się lekko, nie opuszcza zamku w Schoenbrunn. Dziś cesarz nie przybył do Wiednia.

Lille. Około 1000 górników zjechało do kopalni. Proklamowano powszechny powrót do pracy.

Bruksela. Wobec pogłosek dzienników zagranicznych dowiaduje się „Etoile Belge“ z dobrego źródła, że hr. Flandryi zrezygnował z następstwa tronu, wobec czego prawdopodobnym następcą jest ks. Albert.

Interwencya cesarza.

Praga. Do „Politik“ donoszą z Wiednia: W kołach poselskich wiedzą o tem, że cesarz Franciszek Józef zajmuje się gorliwie obecnem położeniem wewnętrznem oraz wszelkiemi usiłowaniami dra Koerbera, mającemi na celu naprawę stosunków i uzdolnienie parlamentu do pozytywnej pracy. Cesarz postanowił nawet wziąć czynny udział w sanacyi położenia i wynaleść drogę wyjścia z obecnego zawikłania.

„Politik“ donosi dalej, że już w najbliższym czasie, może w najbliższych godzinach, nastąpi ze strony korony „czyn zbawczy“, który odrazu wyjaśni położenie. Izba stanie wobec niego, jako wobec „vis major“.

Celem zwrotu tego zdaje się być uwolnienie Izby od wniosków naglących, aby jaknajrychlej mogły przyjść pod obrady nowe przedłożenie wojskowe oraz prowizoryum budżetowe.

Szell junior a Czesi.

Praga. Z Kralowego Hradca donoszą: Porucznik załogującego tu 22-go pułku piechoty Szell, synowiec węgierskiego prezydenta ministrów miał tu skandaliczne zajście z uczniami wyższych klas szkoły realnej. Szell uniósł się tak, że kilku studentów wypłazował, jednego ciężko pchnął w piersi. Dyrektor szkoły realnej doniósł o tem zajściu komendzie pułku oraz krajowej Radzie szkolnej. Oburzenie ludności na krewkiego oficera jest tak wielkie, iż może on wychodzić na miasto tylko pod strażą 20 uzbrojonych żołnierzy.

Przesilenie gabinetowe.

Madryt. Sagasta przedłoży królowi prawdopodobnie jutro listę nowego gabinetu, do którego należeć będą Roniero Robledo, jako minister sprawiedliwości, Moret, jako minister spraw wewnętrznych, i gen. Weiler, jako minister wojny.

Rusyfikacya Finlandyi.

Sztokholm. Jeden z tutejszych dzienników donosi z Helsingforsu: Jak słychać, trzy finlandzkie trybunały apelacyjne, które dotychczas wyłącznie były obsadzone sędziami finlandzkimi, zostaną wkrótce zwinięte, a w ich miejsce utworzony zostanie jeden trybunał apelacyjny dla całej Finlandyi w Helsingforsie. Sędziowie będą w połowie Rosyanami i Finlandczykami.

Król rumuński w Bułgaryi.

Ruszczuk. Król rumuński Karol i ks. Ferdynand bułgarski wyjechali do Plewny, gdzie odbyło się uroczyste przyjęcie. Podczas uczty król Karol wzniósł toast, w którym wspomniał o krwawej walce, która przed 25 laty pod Plewną się toczyła. Wtedy — rzekł król — opuszczałem ten kraj, jako zwycięzca, teraz przybywam tu jako najlepszy i najszczerszy przyjaciel Bułgaryi.

Ks. Ferdynand odpowiedział serdecznym toastem na cześć króla Karola i armii rumuńskiej.

Z krainy złota.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Johannesburga w Transwaalu, że panuje tam taki brak robotników, iż ledwie trzecia część min złota jest w ruchu.

Chamberlain i Boerowie.

Londyn. „Standard“ donosi z Brukseli bliższe szczegóły o konferencyi przywódców boerskich z Chamberlainem. Przywódcy żądali: 1) Podwyższenia subwencyi dla Boerów na 8 milionów funtów szterlingów; 2) zupełnej amnestyi także dla powstańców kolonii Przylądka; 3) pozwolenia na powrót do Afryki południowej dla delegacyi Boerów. Chamberlain odrzucił stanowczo dwa ostatnie żądania, — co dopierwszego zaś przyrzekł, że weźmie je pod rozwagę podczas swej podróży po Afryce południowej.

Morderstwo z wyższego rozkazu.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu“ donoszą z Konstantynopola, że wygnani przez sułtana do Samsunu major Hamdi-bey, były attaché wojskowy w Berlinie, oraz Bekir-bey, zamordowani zostali w drodze na rozkaz z Konstantynopola. Hamdi-beya wrzucono z okrętu do morza. Obaj zamordowani uchodzili za zwolenników ruchu młodotureckiego.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 13 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zawiadomił prezydent Vetter, że poseł Repta, zamianowany arcybiskupem i metropolitą w Czerniowcach, został tem samem powołany do Izby panów i przestał być członkiem Izby poselskiej.

Odczytano szereg wniosków i interpelacyj, wśród nich:

Zazworki wnioski nagłe: 1) w sprawie bezrobocia, 2) domagające się zaprowadzenia ubezpieczenia na wypadek starości lub niemocy dla robotników rolnych.

Pantuczka interpelacyę, wskazującą na to, że pewien adwokat berliński, w sprawie Niemca przeciw kupcowi czeskiemu w skardze, wniesionej do sądu w Berlinie, napisał, że Czesi nie szanują świętości przysięgi i w sprawach Niemców przeciw Czechom zwykli składać przysięgę fałszywą. Wskutek tego rzekomo kupcy niemieccy unikają załatwienia swoich spraw z Czechami w drodze sądowej. Interpelanci domagają się, aby w drodze dyplomatycznej postarano się o zadośćuczynienie za tę obrazę narodu czeskiego.

Pernerstorfer zapytuje prezydenta Izby, czy nie zechciałby skłonić prezydenta gabinetu do zarządzenia, aby dyrektor policyi wiedeńskiej zjawił się w Izbie i był obecny podczas obrad nad wnioskami w sprawie zachowania się policyi wiedeńskiej w czasie ściślejszych wyborów do Sejmu z dzielnicy Favoriten?

Prezydent Vetter odpowiada, że wydelegowany został radca policyi, który obecny będzie w Izbie jako reprezentant rządu podczas obrad.

Skene, jako przewodniczący komisyi ekonomicznej, zgłasza nagły wniosek, aby sprawozdanie komisyi o handlu terminowym zbożem, która wczoraj uchwaliła projekty w myśl uchwał Izby panów, wziąć zaraz pod obrady. Nagłość wniosku po krótkich rozprawach uchwalono, Treść wniosku będzie traktowaną po załatwieniu innych wniosków nagłych.

Stein we wniosku nagłym domaga się, aby komisya dla udzielania zapomóg z powodu klęsk elementarnych w przeciągu 48 godzin zdała sprawę z petycyj i wniosków jej przedłożonych. Po krótkiej dyskusyi nagłość i w niektórych punktach treść, wniosków uchwalono.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad nagłemi wnioskami Kindermana i tow. i Hofera i tow. w sprawie dwujęzykowych napisów na niektórych kolejach lokalnych w Czechach.

W uzasadnieniu wniosków nagłych przemawiali w dalszym ciągu Hofer i Bacher, zastrzegając się przeciw dopuszczalności napisów czeskich, co jest nietylko czeską prowokacyą, ale także środkiem propagandy czeskiej na obszarze niemieckim.

Minister kolei Wittek, zabrawszy głos, powołuje się na rozporządzenie co do dwujęzykowych napisów na tablicach kolei państwowych i prywatnych, pozostających w zarządzie kolei państwowych, w celu porządku i bezpieczeństwa publiczności i oświadcza, że czasami nawet wychodzi się poza ramę konieczności, jeżeli się każdą nazwę chce umieścić także i w drugim języku. Przy tak wielkiej instytucyi, jak kolej państwowa, trudno uniknąć pewnych niedokładności. Rząd w każdym razie gotów jest zarządzić dochodzenia, o ile wnioskodawcy poczynili jakieś zażalenia i zaprowadzić porządek. Minister prosi jednak, aby zechciano zważyć, że rząd odnośnie do kolei, zostających w zarządzie kolei państwowej, nie ma pełnej swobody w zarządzaniu i musi uwzględniać pewne prawa i pretensye, jakie nabyli akcyonaryusze ze swych stosunków do gminy i t. d.

Minister kończy zapewnieniem, że zarząd kolei państwowych ma tylko jeden cel: aby najrozmaitszym ludom, wśród których przechodzi sieć kolejowa, według możności być najpożyteczniejszym i pomagać ich gospodarczym potrzebom. (Oklaski).

Przemawiali jeszcze Kaftan i Ziczkar przeciw nagłości, poczem przemawiali mowcy Mastalka przeciw i Glockner za.

Po faktycznych sprostowaniach przystąpiono do głosowania. Nagłość wniosku odrzucono.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11 przed południem.

Pogróżki obicia.

Wiedeń. Poseł wszechniemiecki Stein obraził na ostatniem posiedzeniu Izby radykałów czeskich, nazywając ich „Lausbuben“. Z powodu tego zebrały się oba radykalne kluby czeskie, agraryuszów i Klofacza, na naradę, w jaki sposób zmusić Steina do odwołania obelgi? Poseł Praszek wniósł, aby wyzwać Steina na pojedynek i ofiarował się, że bić się będzie za swe stronnictwo (agraryuszy). Większość jednakże wniosek ten odrzuciła, jako zbyt zaszczytny dla posła Steina i uchwaliła uzyskać satysfakcyę przez publiczne obicie Steina przy najbliższej sposobności. Uchwałę tę zakomunikowano Młodoczechom. Ci atoli starają się wszelkiemi sposobami odwieść radykałów od tego zamiaru, wskazując na to, że taki rodzaj satysfakcyi mógłby wywołać nieobliczalne następstwa.

Bójka w parlamencie.

Wiedeń. Podczas mowy Schreinera zdarzył się skandal, jakiego jeszcze w Izbie nie było. Mianowicie Wszechniemiec Stein do czeskiego radykała Sehnala coś krzyknął. Sehnal, który bardzo mało po niemiecku rozumie, na chybił trafił krzyknął: „Sie sind selbst einer!“ — Stein zrozumiał, że Sehnal powiedział: „Deutsche Schweine“.

Powstała straszna awantura. Stein i inni Wszechniemcy pobiegli ku ławom Czechów z podniesionemi rękami, krzycząc, że będą bili.

Oba stronnictwa: radykalni Czesi i Wszechniemcy stoją przeciw sobie, pierś przy piersi, z podniesionemi pięściami. Krzyk straszny i wrzawa. Prezydent daremnie dzwoni. Widać dwie masy ludzi, nacierających na siebie.

Inni posłowie nadbiegają, nikt z dalszych nie wie, o co chodzi.

Wtem Wszechniemiec Berger uderza Sehnala dwa razy kułakiem w brzuch. Rzucają się inni, Pacak, Kramarz i Danielak ledwie zdołali walczących rozdzielić.

Trwało to wszystko 10 minut, tak że prezydent na 10 minut zawiesić musiał posiedzenie, które potem otwarł na nowo.

Wiedeń. Wszechniemcy rzucili się na Sehnala i pchnęli go tak silnie, że upadł na ławkę. Następnie przyszło między Niemcami a Czechami do bójki.

Po kwadransie wiceprezydent wyraził ubolewanie z powodu zajść, jakie miały miejsce, i przywołał Sehnala do porządku.

Zmiany w sądzie krakowskim.

Wiedeń. W polskich kołach poselskich sądzą, że przedwczesnem jest doniesienie jednego z pism krakowskich, jakoby prezydent sądu wyższego w Krakowie Czyszczan miał przejść w stan spoczynku, a jego następcą miał zostać radca dworu z min. spraw. Witołd Hausner. Możliwe jest ustąpienie prez. Czyszczana, ale jego następcą zostałby kto inny, nie p. Hausner.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 13 listopadb 1902 r. godzina 1 w poładnie.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 50	96 50
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 50	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	98 —
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	100 60	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	102 75
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 —	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	528 —	538 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	567 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta pap.	100 80	101 30
$4\frac{2}{10}$% „ „ srebrna	100 60	101 10
4% renta koronowa austryacka	99 85	100 35
4% „ „ węgierska	97 30	97 80
4% renta austracka w złocie	120 40	120 90
4% „ węgierska w złocie	120 30	120 80

L. 748/Del. 2633 2 3

Ogłoszenie.

Celem otwarcia z początkiem roku szkolnego 1903/1904 **nowej filii gimnazyum** w Krakowie — **poszukuje** Administracya szkolna w zachodniej części miasta, tj. w dzielnicy IV., **pomieszczenia** składającego się z 6 sal na klasy, 1 pokoju na kancelaryę kierownika, 1 pokoju na salę konferencyjną i poczekalnię nauczycieli, 1 pokoju na zbiory naukowe i mieszkania służącego o 1 pokoju i kuchni.

Oferty zaopatrzone planami można wnosić **do 15 grudnia 1902 r.**

W Krakowie, 5 listopada 1902 r.

C. k. Delegat Namiestnictwa:
Fedorowicz.

Głód.
Od kilku lat ciężko chory, nie podnosi się z łóżka, **Mikołaj Fabryka,** robotnik ślusarski, liczący lat 51 (żonaty).
Kto ma litość nad nieszczęśliwymi, niechaj pospieszy do domu przy ulicy Lubicz Nr. 24 (parter w podwórzu) i dopomoże biedakowi i jego żonie.
2473 3 0